

## KRZYSZTOF MICHAŁKIEWICZ ur. 1954; Lublin



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Uważam, że PRL był strasznym czasem
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; po 1944 roku
<b>Słowa kluczowe</b>	"Solidarność", PRL

### Uważam, że PRL był strasznym czasem

Uważam, że PRL był strasznym czasem. Ze względu na upadanie i upokarzanie ludzi nawet nie lubię wspominać tych czasów. Bardzo nerwowo reaguję, jeżeli ktoś czasami narzeka na obecną sytuację, już nie mówiąc o tym gdy uważa, że kiedyś było dobrze. Dla mnie było wtedy strasznie, a cały ten system upadła ludzi. Tylko to jest trudne do przekazania. W kolejkach starałem się za bardzo nie stać. Kolejki były straszne, bloki były straszne, brak mieszkań był straszny, brak ubrań był straszny. Wszystko było upokarzające, było szaro, było niekolorowo, było biednie, było dziwnie. Dziwnie było-tego się nawet nie da przekazać-jak ludzie bardzo byli stłamszenie i często nawet nie zdawali sobie z tego sprawy. Musiałbym chyba przeżywać to bardziej. Żona jest lepsza we wspomnieniach, bo ona to jakoś bardziej emocjonalnie przeżywała i bardziej pamięta. Ja uważam, że tak naprawdę to był okres studiów, a zaraz po studiach mój okres normalnego funkcjonowania był dosyć krótki, bo szybko zaczęła się „Solidarność” i tak naprawdę troszkę żyliśmy w takiej... To znaczy chyba to co my robiliśmy, nasze środowisko, nie było typowe dla ogółu społeczeństwa. Mimo, że „Solidarność” liczyła te 10 milionów członków, to takich bardzo aktywnych wcale nie było dużo. Była to w sumie niewielka grupa osób, które były aktywistami w „Solidarności”, które aktywnie włączały się w to co działo się w „Solidarności”. Zresztą to było chyba dobrze widać po 13 grudnia, kiedy większość społeczeństwa jednak dosyć szybko zaakceptowała to, że ten okres się skończył. Aktywnych osób w trakcie stanu wojennego wcale nie było tak dużo.

Ze strony podziemnych struktur Solidarności-ale także i przeciętnych osób- spotkała nas życzliwość. Rolnicy z Solidarności Rolników Indywidualnych, z którymi wcześniej współpracowaliśmy bardzo szybko odnaleźli moją żonę i objęli ją opieką, gdy ja siedziałem w więzieniu. Oczywiście bardzo ważnym punktem odniesienia był wtedy kościół powiatowy oraz Ojciec Brzozowski i pomoc, którą on organizował. Siedząc w więzieniu w Łęczycy, w Łodzi mieliśmy okazję być otoczeni opieką księdza Miecznikowskiego. Była to bardzo znana osoba, jezuita. Jeśli chodzi o środowisko Łódzkie to działał on i współpracował z Solidarnością. W więzieniu w Hrubieszowie kapłanem naszym był ksiądz Tadeusz Pajurek, obecny dyrektor ekonomiczny kurii lubelskiej. Dostawałem oznaki życzliwości od ludzi, którzy, do tej pory nie wiem kim byli. Chociażby pani doktor, która przyjmowała mnie w szpitalu z tym krwotokiem, do

tej pory nie wiem kim była. Oczywiście dla zdrowego człowieka, w którego cały czas pompowano kroplówki, bo niby po tym krwotoku był osłabiony, leżenie na sali było dosyć ciężkim doświadczeniem, ale nie zmienia to faktu, że ktoś pomógł mi anonimowo i do więzienia nie wróciłem. W więzieniu dostałem, też od nieznajomej osoby, Biblię w prezencie, którą żona mi przywiozła, taką formatu kieszonkowego, którą do tej pory wożę. Pojechała ze mną do Australii, wróciła do Polski i nie wiem nawet kto to mi to podarował. Także takich oznak ludzkiej solidarności było bardzo dużo w tamtym okresie; także z zachodu. Przychodziły jakieś kartki świąteczne od całkowicie nieznanych osób. Czasami jakieś paczki z zachodu. Ta atmosfera solidarności była niesamowita po 13 grudnia.

To znaczy, wydaje mi się, już tak z perspektywy lat, że oczywiście to co jest ciekawe i to co jest ważne, to chyba umiłowanie wolności, które jak się patrzy na historię Polski jest tak mocno w niej zakorzenione, ale które także jest doświadczeniem mojego pokolenia. Sądzę, że jest łatwe do przekazania, bo to w końcu okres młodości, to okres gdzie buduje się swoją niezależność, gdzie szuka się swojego pola wolności i wtedy można łatwiej zrozumieć te doświadczenie różnych pokoleń, także doświadczenie pokolenia które w '80 roku próbowało odwojować Polskę z władzy komunistów, próbowało na różne sposoby budować pola wolności, a to są niesamowite rzeczy. Wydaje mi się, że sytuacje krańcowe są rzadkie. Ale tak naprawdę dopiero w tych krańcowych sytuacjach człowiek czuje co jest ważne, co jest mniej ważne i wtedy właśnie zostają w człowieku takie bardzo podstawowe rzeczy: wolność, miłość, przyjaźń, solidarność, odpowiedzialność, bo tak naprawdę nie poznamy do końca wartości tych pojęć, lub nie pocujemy, póki ich nie przeżyjemy, a to najlepiej widać np. w więzieniu, gdzie inaczej patrzy się na wolność. Na emigracji na przykład niesamowite są rzeczy jak patrzyliśmy z żoną ile małżeństw, ile rodzin się rozpada, ile ludzi się gubi, tych którzy nie byli wyposażeni w odpowiednio silne wartości. Natomiast inni wręcz odwrotnie, to ich wzmacniało, budowało, pozwalało się wzmocnić.

Data i miejsce nagrania	2005-07-03, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Choroś
Transkrypcja	Justyna Choroś
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"